

*Marek Blaszkę (Warszawa)*

## **Hugona Kołłątaja koncepcja religii naturalnej Francuska wersja *Porządku fizyczno-moralnego***

*Prawa i obowiązki naturalne człowieka rozwinięte i dowiedzione według wiecznych, niezmiennych i koniecznych praw natury*, to tytuł jednego z dwu dzieł Kołłątaja opublikowanych w 2006 r. przez Mariana Skrzypka w Wydawnictwie IFiS PAN. Jedno z nich stanowi francuskojęzyczną wersję *Porządku fizyczno-moralnego*, który został ponownie wydany w 1955 r. (przedruk z 1810 r.) przez Kazimierza Opalka w Bibliotece Klasyków Filozofii PWN. Wersja francuska to rękopis I 129 Biblioteki PAU i PAN w Krakowie, który nie był zarejestrowany pod nazwiskiem Kołłątaja. Zawiera również: *Uwagi służące objaśnieniu różnych miejsc księgi pierwszej dotyczącej omówienia i analitycznego przedstawienia praw i obowiązków człowieka. Uwagi...* zostały wzbogacone o nowe treści w stosunku do poprzedniej wersji z 1955 r., noszącej tytuł: *Rękopis obejmujący pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny...* Dotyczy to problematyki filozofii przyrody, materializmu, naturalnej historii religii. Kołłątaj powołuje się tu na główne postaci francuskiego Oświecenia. Wersja francuska *Porządku fizyczno-moralnego* posiada również pewne uzupełnienia. Zawiera nowy rozdział VII: *Rozważania nad siłami człowieka albo nad ograniczonymi zdolnościami jego ciała i intelektualnymi władzami jego duszy*. Brakuje natomiast części odpowiadającej rozdziałom XI–XIII wydania z 1810 r. Jeśli chodzi o datę powstania dzieła, autor przekładu wskazuje na okres tuż przed rosyjską kampanią Napoleona 1812 r., o czym świadczą okoliczności zawarte we wstępie, którym je Kołłątaj poprzedził. Zdaniem tłumacza Mariana Skrzypka, który opatrzył je obszernym

erudycyjnym wstępem, jest ono próbą „przewartościowania fizjokratycznej perspektywy *Porządku fizyczno-moralnego* w kierunku społeczno-politycznej myśli rewolucji francuskiej i jej pojmowania praw człowieka, wynikających nie tylko z prawa naturalnego, ale również umowy społecznej. Bliska więc staje się Kołłątajowi tradycja rousseauistyczna w powiązaniu z fizjokratyzmem” (s. XLVIII wstępu do przekładu). Pierwsza część *Uwag...* poświęcona jest pojęciu natury, prawom fizycznym, przyczynie sprawczej powstania świata, materii i stanowisku materializmu w kwestii przyczyny sprawczej. Największa część *Uwag...* (s. 122–162, całość od s. 88) nosi tytuł: *O Istocie Najwyższej jako przyczynie twórczej*. Ta część stanowi przedmiot niniejszego artykułu. Jak zauważył Henryk Hinz we wstępie do *Rozbioru krytycznego zasad historii początkowej wszystkich ludów*, występują u Kołłątaja dwie optyki czy też dwa podejścia do teorii społeczeństwa. Jedno fizjokratyczne – porządku fizyczno-moralnego. Mamy tu do czynienia z przekonaniem o końcu historii. Wszystko, co było wcześniej, jest pasmem błędów. Do tego wątku Kołłątaj dołączył perspektywę historycznego spojrzenia na dzieje ludzkości, dostrzegając różne fazy rozwojowe społeczeństwa. Ten wątek historyczny zawarty jest w wymienionym dziele: *Rozbiór krytyczny...*<sup>1</sup> Natomiast w *Prawach i obowiązkach naturalnych człowieka...* znajdują się też pewne wątki historiozoficzne w podobnym ujęciu, ale przedstawione bardziej syntetycznie. Prawdopodobnie oba dzieła, tzn. *Porządek fizyczno-moralny* i *Rozbiór krytyczny...* powstały w dużej mierze w tym samym czasie, podczas niewoli Kołłątaja w austriackim więzieniu w twierdzy Josefstad i w Ołomuńcu, w latach 1795–1802<sup>2</sup>.

### Deizm – kult Istoty Najwyższej

Główną tezą rozdziału *O Istocie Najwyższej...* jest dowiedzenie, że pierwotną, początkową religią rodu ludzkiego był deizm, który stopniowo zatracił swój czysty charakter religii naturalnej, religii rozumu, na skutek nadużyć kapłanów, którzy dążyli nie tylko do władzy dusz, ale i do władzy politycznej. Kołłątaj jednak nigdzie nie precyzuje, co rozumie pod pojęciem deizmu, zwłaszcza tego w najwcześniejszych społeczeństwach. Była to wówczas tak rozpowszechniona świadomość religijna (światopogląd), że widocznie nie odczuwał potrzeby doprecyzowania. Natomiast opisując, w jaki sposób pierwsze społeczeństwa czciły i pojmowały Istotę Najwyższą, pośrednio jednak definiuje, co rozumie pod sło-

<sup>1</sup> Por. H. Hinz, *Wstęp* do: H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów*, Warszawa 1972, s. XXXV–XXXVI.

<sup>2</sup> Por. H. Kołłątaj, *Porządek fizyczno-moralny oraz pomysły do dzieła Porządek fizyczno-moralny*, opracował i wstępem opatrzył K. Opalek, Warszawa 1955, s. 191 oraz M. Skrzypek, *Wstęp, Filozofia i myśl społeczna Kołłątaja w świetle jego nieznanych i mało znanych rękopisów*, w: Hugo Kołłątaj, *Prawa i obowiązki naturalne człowieka oraz o konstytucji w ogólności*, do druku podał, wstępem i przypisami opatrzył Marian Skrzypek, Warszawa 2006, s. XXXIII.

wem deizm. Jednakże wydaje się, że czym innym musiała być wiara w Boga ludów prymitywnych, która nie obrosła jeszcze dogmatami, skomplikowanym ceremoniałem, instytucjami Kościoła i rozbudowaną kastą kapłanów, a czym innym deizm XVIII wieku, który zanegował boską opatrność, wiarę w cuda, potrzebę Kościoła, boskość Jezusa Chrystusa, objawienie. Głosił pogląd o równości chrześcijaństwa z innymi religiami, prymat moralności w stosunku do religii, propagował religię rozumu (naturalną), postulował reinterpretację cudów biblijnych w duchu naturalizmu.

Kołłątaj uważa, że idea Istoty Najwyższej nie może być skutecznie zaniegowana przez materialistę, gdyż jeżeli przeczy on istnieniu przyczyny twórczej świata, nazywanej Bogiem, musi sam podać inną, własną jego przyczynę. Jeżeli uzna za nią materię, która jest jego zdaniem odwieczna i nieskończona, to spotka się z zarzutem, że pojęcie wieczności i nieskończoności jest pojęciem mętnym. Nadto materia jest zarazem i skutkiem, i swoją własną przyczyną, co jest niedorzecznością. Kołłątaj natomiast odcina się od stanowiska teologów, którzy tworzą różne dogmaty dotyczące natury Boga i chcieliby dowieść istnienia jego cech i właściwości, o których nic nie wiemy i dowiedzieć się nie możemy. Zaleca więc powstrzymanie się od tego rodzaju sądów. Możemy ocenić moc i własności Boga na podstawie obserwowalnych zjawisk fizycznych i praw natury, które są konsekwencją działań i zamierzeń Istoty Najwyższej, twórcy wszechświata<sup>3</sup>.

---

<sup>3</sup> Por. H. Kołłątaj, *Uwagi służące objaśnieniu różnych miejsc księgi pierwszej dotyczącej omówienia i analitycznego przedstawienia praw i obowiązków człowieka*, w: *Prawa i obowiązki naturalne człowieka...*, *op. cit.*, s. 125, 126, 137. Można zauważyć, że podejście Kołłątaja do idei Istoty Najwyższej jest zbieżne ze stanowiskiem Hume'a, który również zakładał istnienie istoty nadprzyrodzonej. Niewiele możemy o niej powiedzieć i najlepsze jest w tej mierze zawieszenie sądu. Przy czym według Hume'a religia powstała z nadziei i trwogi ludzi o sprawy życia codziennego. Religia nie jest dla niego produktem oszustw, ale niezaspokojonych potrzeb. Jednak żadna religia nie zaspokaja tych oczekiwań. Poczucie strachu nie maleje, lecz rośnie, również w religiach monoteistycznych, ze względu na nietolerancję. Na początku religia według Hume'a miała postać politeistyczną (odwrotnie przyjmuje Kołłątaj). Potem powstał teizm z pojęciem Istoty Najwyższej. Tym religiom przeciwstawia filozoficzną koncepcję idei Boga jako istoty rozumnej, rządzącej światem. W tym podejściu deistycznym oba stanowiska, Hume'a i Kołłątaja, są zbieżne.

Z. Ogonowski, w swoich badaniach nad myślą arian w Polsce XVII w. zwrócił uwagę, że deiści byli skłonni pewne niekonsekwencje teologiczne przypisywać bezmyślności tłumów, oszustwu teologów i przedstawicieli kasty kapłańskiej „zainteresowanych bezpośrednio w utrzymywaniu »zabobonów« [...] Te symplicystyczne interpretacje utrzymywały się niezachwianie w kręgach deistów. Dopiero Hume podważył ich zasadność”. Z. Ogonowski, *Socynianizm a Oświecenie – Studia nad myślą filozoficzno-religijną arian w Polsce XVII w.*, Warszawa 1966, s. 529. Wydaje się, że takie właśnie uproszczenie cechuje podejście Kołłątaja do kwestii teokracji, rządu bogów, a właściwie kapłanów.

## Heretycy politeizmu u Greków

Kołątaj staje na stanowisku, że wiarę w Istotę Najwyższą, można znaleźć u takich filozofów, którym przypisywano ateizm, jak Anaksagoras, Demokryt, Sokrates, Epikur. Demokryt i Epikur mówili o atomach i próżni, ale nie kwestionowali istnienia bogów. „Anaksagoras przezywany Duchem, gdyż nauczał, że duch boży jest przyczyną wszechświata, był oskarżony o ateizm i skazany na śmierć zaocznie właśnie dlatego, chociaż był pierwszym spośród mędrców greckich, którzy uznawali najwyższą inteligencję, rozwikłali sprawę chaosu i ośmielili się patrzeć na doktrynę politeizmu jako błąd. Anaksagoras uniknął wykonania niesprawiedliwego wyroku, ale Sokrates stał się jego ofiarą [...] aczkolwiek nikt spośród mędrców Grecji nie miał tak wzniosłych idei boskości jak Sokrates”<sup>4</sup>. Kołątaj stwierdza, że właściwie prawie nigdy nie było ateistów, a ta obelżywa nazwa została wymyślona przez wyznawców politeizmu. Wymienieni filozofowie kwestionowali wiarę w wielu bogów na rzecz idei Istoty Najwyższej kierującej losami świata. Jedyny wyjątek w świecie starożytnym czyni Kołątaj dla Lukrecjusza, który odważył się głosić najbardziej obelżywą tezę, „że strach dał okazję po temu, aby stworzyć ideę bóstwa. *Primus in orbe deos fecit timor*”<sup>5</sup>. Kołątaj uznaje, że nie jest to pogląd do końca błędny. Solidaryzuje się on w swoich poglądach ze stanowiskiem Boulangerera, wyrażonym w jego dziełach *Antiquité dévoillée par ses usages* i *Histoire de l’homme en société*<sup>6</sup>. Boulanger był współtwórcą nowoczesnego religioznawstwa, uwzględniającego w swoich poszukiwaniach czynniki rozwoju historycznego społeczeństw i stopniowego kształtowania się wierzeń religijnych. Współpracował z Encyklopedią z kręgu Diderota, Holbacha, ale również Buffona. Uznawał istnienie pierwotnego deizmu i „złotego wieku” ludzkości przypominającego biblijny raj<sup>7</sup>.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 129.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 128.

<sup>6</sup> M. Skrzypek w przypisie do *Praw i obowiązków...*, gdzie Kołątaj wymienia wskazane dzieła Boulangerera podaje następujące objaśnienie: „Ukazało się jedynie pierwsze z wymienionych dzieł. Skróć zaplanowane dzieło utworu ukazał się w artykule »Boulanger« zamieszczonym przez J. A. Naigeona w *Philosophie ancienne et moderne*, Paris 1791, t. 1. s. 550–573. Trzytomowe dzieło Naigeona stanowi część filozoficzną *Encyclopédie méthodique*. Z tego właśnie źródła zaczerpnął Kołątaj wszystkie informacje na temat doktryny Boulangerera.” M. Skrzypek, przypis 2 do: H. Kołątaj, *Prawa i obowiązki człowieka...*, s. 128.

<sup>7</sup> M. Skrzypek pisał na temat badań religioznawczych Boulangerera: „dzielił historię ludzkości na przedpotopową i tę, która zaczęła się od tego ziemskiego kataklizmu. W odróżnieniu od niego uznawał jednak cykliczny charakter rozwoju dziejów wpisanych w dzieje przyrody. Boulanger uznawał również potop za uniwersalną przyczynę powstania wszelkich religii świata, który rozwój przyporządkował przyrodniczemu prawu cykliczności. Skrajnie naturalizując historię sądził, że wszystkie religie powstały na skutek urazu psychicznego po potopie”. M. Skrzypek, *Oświecenie francuskie a początki religioznawstwa*, Wrocław 1989, s. 102–103. Kołątaj mógł również pozostawać pod wpływem podejścia Diderota do kwestii religii naturalnej. Poglądy tego filozofa w tej mierze ewoluowały. M. Skrzypek pisał na ten temat. „Jako deista jest on zmuszony przyjąć koncep-

## Cezura potopu

Kołłątaj postępując za Boulangerem wyznacza dwa etapy w rozwoju ludzkości. Jeden przed potopem, drugi po potopie. Kataklizmu tego nie traktuje jako zjawiska mitycznego opisanego w Biblii, ale jako realną katastrofę w dziejach ludzkości, której ślady potwierdzają zarówno liczne tradycje ludów starożytnych, jak i badania geologów i innych przyrodników. Ludzie przed potopem według Kołłątaja, który akceptuje tu stanowisko Boulangera, wyznawali czysty deizm. Jakie było ich życie w tym czasie, niewiele wiemy. Możemy, co najwyżej, odwołać się do świadectw biblijnych związanych z postaciami patriarchów – Abrahama i Mojżesza. Po potopie ludzie żyli w stanie lęku, niepokojeni strachem z powodu zagłady, której stali się ofiarą. Stopniowo jednak ich życie stawało się bardziej znośne. Ludzkość wkraczała w „wiek złoty”. Był to okres patriarchalny. Społeczeństwo żyło pod kierownictwem ojców – osób najstarszych w rodzie. Wiedli koczownicze życie nomadów. Jeśli chodzi o religię tego okresu, był to w dalszym ciągu deizm, ale zaczął stopniowo ulegać skażeniu. Strach wywołany katastrofą potopu skłaniał tych ludzi ku większej religijności (tu można zauważyć, że przynajmniej się rację Lukrecjuszowi): „nie mają innego króla poza Bogiem, do którego się modlą, zanoszą błagania i nieustannie czekają. Ten sposób życia przyzwyczajają nieświadomie wspomniane społeczeństwo do rządu nadprzyrodzonego i mistycznego [...] Biorą oni dosłownie wszystko, co widzą i wynika stąd w sposób konieczny mnóstwo przesądów religijnych i politycznych, nieskończona ilość obrzędów dziwnych i niezrozumiałych, nadużyć i bajek bez końca [...], które w końcu pogrążają w chaosie najbardziej absurdalnym religię, zasady życia społecznego i historię wszystkich pierwszych wieków [...] (ten rząd nadprzyrodzony określa Kołłątaj jako „królowanie bogów”). Przyjmijmy to wyrażenie do naszego języka, gdzie oznaczać będzie panowanie Boga znane już u niektórych ludów starożytnych pod nazwą teokracji”<sup>8</sup>. Można tu zauważyć, że współcześnie pod pojęciem „teokracja” rozumiemy panowanie kapłanów. Jednak z dalszego wywodu Kołłątaja wynika, że to „panowanie Boga” będzie w rzeczywistości sprowadzać się właśnie do wszechwładzy kapłanów.

Skrzypek w swoich studiach nad francuskim religioznawstwem XVIII wieku zwrócił uwagę, że tworzono wówczas teorię rozwoju religii od prymitywnych do bardziej doskonałych (od konkretnego do abstrakcji, triada: fetysyzm–polite-

---

cję pierwotności monoteistycznej religii naturalnej, która jest religią filozoficzną usytuowaną poza historią [...] Religie historyczne, które pojawiły się po naturalnym monoteizmie, stanowią regres wobec niego, »dorzucony ciężar«. M. Skrzypek, *Filozofia Diderota*, Warszawa 1996, s. 196. Diderot pisał: „[...] i nie istnieje na świecie ani jedna religia, której data powstania nie byłaby znana, z wyjątkiem religii naturalnej; zatem ona jedna nie skończy się nigdy, a wszystkie inne przeminą”. D. Diderot, *O wystarczalności religii naturalnej*, w: *Wybór pism filozoficznych*, tłum. J. Hartwig i J. Rogoziński, Warszawa 2003, s. 72.

<sup>8</sup> H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki naturalne człowieka... op. cit.*, s. 150–151.

izm–monoteizm). Tak np. u De Brossesa teoria rozwoju religii przebiega w walce z panującą wówczas teologiczną koncepcją regresu „przy jednoczesnej reinterpretacji oświeceniowej koncepcji potopu jako przyczyny upadku ludzkości. Koncepcja ta stanowi świecki i naukowy – przynajmniej w intencji – odpowiednik grzechu pierworodnego jako przyczyny dekadencji ludzkiej cywilizacji. Nic więc dziwnego, że De Brosses pasjonował się teorią Boulangerera i zajął się nią w *Du culte des dieux fétiches*”<sup>9</sup>. Potop w historiozofii Kołłątaja jest to cezura, po której zaczynają się nieszczęścia dla dla rodzaju ludzkiego w związku z nadużyciami religii i jej stopniową degeneracją, jaką jest teokracja – praktycznie rządy kapłanów wykorzystujących religię do podporządkowania sobie ludzi; nie tylko w sferze duchowej, ale również w sensie politycznym.

Czym charakteryzuje się ustrój teokratyczny? Na czym polegają jego nadużycia? W tym systemie Bóg traktowany jest jak monarcha. Jest zarazem Bogiem i postępuje się z nim tak, jakby był człowiekiem. Przez to następuje, jak to nazywa Kołłątaj i Boulanger, jego upodlenie, gdyż z pozycji Boga jest sprowadzony do kondycji człowieka. Bóg traktowany jako monarcha nie cierpi sprzeciwu. Nie można z nim zawrzeć umowy, porozumieć się, gdyż jest władcą absolutnym (można tu przekornie zauważyć, że czasami się to udawało, np. zawrzeć przymierze z biblijnym Jehową. Rzecz w tym, kto wpadł na pomysł takiego porozumienia. Sam Jehowa czy raczej jego kapłani? Ale teokracja u Żydów to pewna chlubna odrębność, o czym będzie dalej mowa). Ten monarcha jest niewidzialny. Trzeba odgadnąć jego wolę – stąd wróżby, przepowiednie. Musi mieć swoją siedzibę – stąd kościoł. Stawia się przed nim stół, gdzie składa mu się ofiary, żywność – to jest ołtarz. W końcu ma on swoje daniny, dziesięciny. Wyposaża się go w ekwipaże. Ma kobiety, które rodzą mu dzieci. W dalszej części tekstu Kołłątaj wraca do tej kwestii stając na stanowisku, że politeizm nie wywodzi się z doktryny deizmu, ale z nadużyć systemu teokratycznego<sup>10</sup>.

## Teokracja Żydów

Kołłątaj idąc śladem Boulangerera, którego fragmenty tekstu cytuje, w sposób odrębny traktuje teokrację u Żydów. Teokracja mozaizmu „była jedynie odnowieniem i mądrą reformą oddzielającą ich od rodzaju ludzkiego, który przez nadużycia pierwotnej teokracji stał się bałwochwalczy”<sup>11</sup>. W *Uwagach... do Praw i obowiązków naturalnych człowieka...* motyw odrębności teokracji Żydów nie został tak szeroko naświetlony, jak czyni to Kołłątaj w *Rozbiorze krytycznym zasad historii początkowej wszystkich ludów*. Tam wielokrotnie w badaniach nad początkami religii żydowskiej odwołuje się do świadectw Józefa Flawiusza z Jerozolimy (historyka żydowskiego z I wieku n.e.) ze *Starożytności żydowskich*,

<sup>9</sup> M. Skrzypek, *Oświecenie francuskie a początki religioznawstwa*, op. cit., s. 159.

<sup>10</sup> Por. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki...* op. cit., s. 152, 154.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 151.

a również do jego dzieła *Przeciw Apionowi*, w § IX Rozprawy III: *Teokracja jedno jest, co panowanie bogów, jej rozszerzenie i długa trwałość między narodami*. Jak wynika z cytatu Kołłątaja, według Józefa Flawiusza Mojżesz był pierwotnym twórcą ustroju teokratycznego (cytuję tu odpowiedni fragment według wydania współczesnego *Przeciw Apionowi – M.B.*): „jedni powierzali władzę polityczną monarchiom, drudzy – oligarchiom, inni wreszcie ludowi. Nasz prawodawca jednak nie skłaniał się do tych form rządzenia, ale wprowadził ustroj, jeśli posłużyć się takim sztucznym terminem, teokratyczny, składając w ręce Boga najwyższe zwierzchnictwo i władzę. I wszystkich przekonał, aby widzieli w Nim sprawcę wszelkich dóbr [...] Głosił, że Bóg jest jeden, nie stworzony, po wsze czasy nie zmienny, przechodzący swym pięknem wszelką formę śmiertelną, objawiający się nam przez swoją potęgę, lecz niepoznawalny w swojej istocie. Nie będę teraz mówił o tym, że najmędrsi wśród Greków przyswoili sobie takie pojęcie Boga na podstawie zasad, które dostarczył im Mojżesz [...] Bo przecież Pitagoras, Anaksagoras, Platon oraz stoicy, którzy żyli po nim i niemal wszyscy filozofowie mieli jak się okazuje, podobne poglądy na naturę boską”<sup>12</sup>. Z tego cytatu, którego tylko częścią posłużył się Kołłątaj w *Rozbiorze krytycznym...*, wynika, że sam termin teokracja, którego używał, zgadzając się z Boulangerem, został wprowadzony przez Józefa Flawiusza. Z powyższego tekstu można również przekonać się, że dał on podstawę Kołłątajowi do utrzymywania, że filozofowie greccy, którzy byli krytykami czy też heretykami politeizmu, mogli zaczerpnąć ideę Istoty Najwyższej z religii żydowskiej, która w swej pierwotnej postaci, nadanej jej przez Mojżesza, była czystym jej kultem.

### Inspiracja myślą Giambatisty Vico

Kołłątaj staje na stanowisku, że teokracja „winna była nastąpić bezpośrednio po wieku złotym, (który miał miejsce po potopie) na podstawie panowania bogów w Egipcie, które poprzedziło panowanie królów...”<sup>13</sup> Jednakże teokracja Żydów, jak stwierdza i powołuje się na Boulangera, nie miała tych wszystkich cech nadużyć, które znamionują religię innych narodów, określanych jako teokratyczne. Świadczy o tym jeszcze wcześniejszy okres dziejów Izraela. Powołuje się tu na ofiary z chleba i wina, składane przez króla i kapłana z Salem (czyli Jerozolimy), Melchizedeka (chrześcijanie widzą w tym symboliczną zapowiedź mszy – *M.B.*)<sup>14</sup>. Ma to świadczyć o czystości pierwotnej religii żydowskiej, która

---

<sup>12</sup> J. Flawiusz, *Przeciw Apionowi*, tłum. J. Radużycki, Poznań 1981, s. 76–77, H. Kołłątaj, *Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej wszystkich ludów, op. cit.*, s. 408–409.

<sup>13</sup> H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki*, s. 153.

<sup>14</sup> Michael Grant, historyk dziejów starożytnego Izraela, zwraca uwagę, że religia patriarchów zagrożona była wchłonięciem przez kananejską religię przyrody. Przywoływali oni często najwyższego boga kananejskiego Ela i inne jego lokalne odmiany. „Symbolem tej sytuacji jest fakt, że król Salemu (późniejsza Jerozolima) Melchicedek o błogosławieństwo dla Abrahama prosił El Eliona.

jak można wnieść z logiki całego wywodu, była czystym kultem Istoty Najwyższej, utożsamianym przez Kołłątaja z deizmem. Jest on zdania, że politeizm nie wywodzi się z doktryny deizmu, „ale z nadużyć i z deprawacji systemu teokratycznego, kiedyś niemal powszechnie uznawanego, który później został zastąpiony przez wiek półbogów, owych szczęśliwych bohaterów, będących w rzeczywistości nie dziećmi bożymi, ale kapłańskimi albo potomkami jakiejś ważnej osobistości, których uczyniono dziećmi prawowitymi powodując, że uchodziły one w oczach publiczności za dzieci boże”<sup>15</sup>. Na podstawie tego cytatu można potwierdzić przypuszczenie, jakie wyraził Henryk Hinz we wstępie, do wspomnianego już *Rozbioru krytycznego zasad historii początkowej*, że Kołłątaj mógł w swych koncepcjach historiozoficznych inspirować się myślą „genialnego neapolitańczyka Giambatisty Vico”. Pisał on tam, że Kołłątaj nie był oczywiście pierwszym myślicielem w Europie, który potop potraktował jako istotny, krytyczny moment dziejów ziemi i człowieka. Otóż, gdy w 1766 r. ukazało się pierwsze wydanie *L'antiquité dévoilée* Boulangerera, w środowisku neapolitańskim powstała opinia, że jest to plagiat z *La scienza nuova*. Głównym autorem tej opinii był F. Galiani, ulubieniec literacko-naukowych salonów Paryża. Kołłątaj znalazł się w Neapolu w 1774 r., gdzie mógł prawdopodobnie pierwszy raz zetknąć się z dziełem Boulangerera. Spotkanie to mogło być uwikłane w kontekst *La scienza nuova*. „Czy tak było w istocie? Jeżeli tak, to dlaczego również u Kołłątaja nie ma żadnej wzmianki o Vico, mimo że można by wskazać miejsca *Rozbioru krytycznego*, które mogłyby odwołać się do myśliciela neapolitańskiego?”<sup>16</sup>. Ale właśnie nie tylko w *Rozbiorze krytycznym* są ślady inspiracji myślą Vica. Jako jeden z pierwszych stanął on na stanowisku historyzmu. Rozpatrywał historię jako prawidłowy proces po linii spiralnej. Historia każdego narodu jest integralną całością i przechodzi przez trzy stadia, w cyklach trójfazowych: epoka bogów, bohaterów i epoka ludzi. Po czym następuje upadek i powtórzenie się tego samego cyklu rozwojowego (*ricorso*), na coraz wyższym poziomie: prowadzi to stopniowo od stanu barbarzyństwa do stanu rozwiniętej cywilizacji, zaś twórczość artystyczna rozwija się od ery poezji (boskiej i bohaterskiej) do filozofii. W *Uwagach do praw i obowiązków naturalnych człowieka* zauważamy właśnie podobną periodyzację. Po fazie wczesnego deizmu występuje teokracja, czyli panowanie bogów, ale *de facto* panowanie kapłanów. Przy czym politeizm nie wywodzi się z doktryny deizmu, ale z nadużyć i deprawacji systemu teokratycznego, który później został zastąpiony, przez wiek półbogów, owych szczęśliwych

---

Niemniej zasadnicza koncepcja patriarchalnego Boga Ojców, powiązanego, bardziej z ludźmi niż z wybranymi miejscami – i nie mającego nic wspólnego z politeistycznym panteonem – zachowała witalność i przyniosła niezwykle owoce w religii, która z upływem lat rozwinęła wśród ludu Izraela”. M. Grant, *Dzieje dawnego Izraela*, tłum. J. Schwakopf, Warszawa 1991, s. 49.

<sup>15</sup> H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki...*, s. 154.

<sup>16</sup> H. Hinz, *Wstęp do Rozbiór krytyczny zasad historii początkowej...*, *op. cit.*, s. XXXVII.



bohaterów, będących w rzeczywistości nie dziećmi bożymi, ale kapłańskimi...<sup>17</sup> Jest to jakby odpowiednik drugiego cyklu rozwojowego Vica – epoka bohaterów. Epoką ludzi można nazwać czasy współczesne Kołłątajowi, kiedy opisuje przemiany religijne na tle wydarzeń rewolucyjnej Francji.

### Od teologii Chaldejczyków do teologii Greków

Główną tezę Kołłątaja w omawianych *Uwagach*... jest, jak już było powiedziane, wykazanie, że deizm, rozumiany jako wiara w Istotę Najwyższą, bez wszelkich naleciałości doktrynalno-teologicznych, był treścią pierwotnej świadomości religijnej ludzi. Czyni to niewątpliwie po to, aby pośrednio wykazać słuszość deizmu jako postawy filozoficzno-światopoglądowej swojej epoki. Wspomniane już były przypadki interpretacji przez Kołłątaja poglądów starożytnych filozofów greckich, z wykazywaniem, że byli oni bliżsi kultowi Istoty Najwyższej, a tym samym występowali jako krytycy politeizmu czy też jego heretycy. Politeizm traktuje on, jako doktrynę „absurdalną”, a jej pojawienie się wprowadza z nadużyć epoki teokracji.

Przystępując do omówienia źródeł politeizmu Greków Kołłątaj sięga do wcześniejszych, poprzedzających ich cywilizacji. Są to Chaladejczycy, Fenicjanie i Egipcjanie. Opiera się w swoich ustaleniach na świadectwie Euzebiusza z Cezarei (ur. ok. 263, zm. ok. 340), biskupa Cezarei, epigona Orygenes, autora *Historii Kościoła w dziesięciu księgach* do r. 324. Kołłątaj cytuje lub streszcza fragmenty jego dzieła *Praeparatio Evangelica*. Również powołuje się na dzieło *Starożytności żydowskie* Józefa Flawiusza. Teologia dawnych Chaladejczyków miała być czystym deizmem, a Istota Najwyższa była tam przedstawiana jako jedyna i konieczna przyczyna stworzenia wszechświata. Doktryna ta została następnie zachowana w całej czystości u Żydów. Scytowie i Arabowie byli też prawdziwymi deistami. „Chaladejczycy, którzy założyli monarchię babilońską, jako pierwsi zmącili czystość deizmu przez swoje skandaliczne obrzędy, a ta deprawacja stając się niemal powszechna musiała pociągnąć za sobą reformę poglądów dogmatycznych<sup>18</sup>. Kołłątaj ma tu prawdopodobnie na myśli bałwochwalstwo i krwawe ofiary. Również teologię Fenicjan uznaje za herezję, która osłabiła dogmaty deizmu. Euzebiusz w opisie tej teologii korzystał ze świadectwa Sanchoniatona, którego skopiował Filon z Byblos. Według tej teologii podstawą wszelkich rzeczy jest sfera ducha, pozostające w mroku powietrze lub duch tego powietrza i mętny chaos pozbawiony światła. Wszystko bezkresne i nieograniczone. Gdy duch zapalał pożądaniem do swoich pierwszych zasad, doszło do połączenia zwanego miłością, która jest początkiem wszystkich rzeczy. Z tego związku powstał Moth, „co po łacinie możemy nazwać błotem, inni zaś nazywają to zgnilizną

<sup>17</sup> H. Kołłątaj, *Prawa i obowiązki*..., s. 154.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 143.

wodnistej mieszaniny. Pochodzą z niej nasiona wszelkiego stworzenia...<sup>19</sup> Według Euzebiusza kosmogonia ta jawnie odrzuca bogów i religię. Kołłątaj analizuje różne relacje między składnikami tej kosmogonii i twierdzi, że duch powietrzny Fenicjan nie może być uznany za substancję duchową: „a w konsekwencji duch powietrzny Fenicjan nie mógł być czymś innym niż bardzo subtelnymi atomami obdarzonymi wolą, dzięki której zostały one połączone w postaci Moth i stworzyły cały wszechświat”<sup>20</sup>. Kołłątaj wysnuwa stąd wniosek, że „teologia fenicka nie ogłosiła innego dogmatu o stworzeniu poza systemem wiecznych atomów niestworzonych, które połączyły się przez swą własną wolę, skąd pochodzi masa różnych ciał”<sup>21</sup>. Również, że owa kosmogonia (choć nie używa tego słowa), to produkt deizmu zepsutego przez teokrację. Spowodowało to reakcję, o której było już wspomniane. Aby wyzwolić się spod despotyzmu teokratycznego, który był rzeczywiście tyrańską dominacją najbardziej zbrodniczych w świecie kapłanów, wielu ludzi wolnomyślnych, „wymyśliło system całkiem materialny, przez który chciano wykazać, że stworzenie świata dokonało się samo przez się bez udziału żadnej innej oddzielnej przyczyny, jaką my przyznajemy Istocie Najwyższej”<sup>22</sup>.

Można zauważyć, że ten opis kosmogonii fenickiej, który Kołłątaj łączy z nadużyciami teokracji, nie jest zbyt przekonujący. Plan powstania świata miałby być produktem oszustwa kapłanów, czyli teokracja wymyśliła go dla legitymizacji swego systemu „zbrodniczych kapłanów”. Nasuwa się jednak wrażenie, że poglądy Fenicjan o powstaniu wszechświata były najwcześniejszą fazą wierzeń religijnych, a dopiero później ewolucja religii poszła ku „panowaniu bogów pod nazwą panowania kapłanów”<sup>23</sup>. Kołłątaj sugeruje jednak inną chronologię. Najpierw czysty deizm. Potem dopiero teokracja, która wymyśliła absurdalną kosmogonię, dająca asumpt do tworzenia koncepcji materialistycznych. Według niego nie było to zadawalające, „gdyż nie można było przyznać inteligencji powietrzu ani atomom”<sup>24</sup>. Trzeba więc było szukać innego systemu. Został on wynaleziony przez teologię Egipcjan – kompromisową między doktryną Chaladejczyków i Fenicjan. Wrócono tu do pojęcia bóstwa, ale zdaniem Kołłątaja równocześnie zanegowano je, gdyż „uznano Boga za powszechną duszę świata, która sama stworzyła cały wszechświat, utrzymuje go, ożywia przez samą siebie, słowem Bóg jest wszystkim, co widzimy i rozpoznajemy pod nazwą świata widzialnego”<sup>25</sup>.

Dlaczego Kołłątaj uważa to za zanegowanie pojęcia bóstwa? Chyba dlatego, że było to niezgodne z jego koncepcją deistyczną Istoty Najwyższej. Suge-

---

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 144.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 153.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 145.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 146.

ruje on, że teologia Egipcjan była rodzajem panteizmu utożsamiającego Boga z przyrodą. Można to dostrzec w ich kulcie symbolicznym, pisze Kołłątaj, „gdzie ludzie, zwierzęta, rośliny, planety, żywioły były przedmiotem publicznego uwielbienia. Ponieważ według ich dogmatów Bóg był we wszystkim, Bóg był duszą wszystkiego. Bóg był wszystkim, a w konsekwencji winien być wielbiony we wszystkim”<sup>26</sup>. Idąc tym tropem, Kołłątaj dochodzi do przekonania, że Grecy przejęli przesady Fenicjan i Egipcjan, którzy założyli u nich kolonie: „teologia Greków była mieszaniną teologii dwóch wspomnianych narodów”<sup>27</sup>. Ma o tym świadczyć również *Teogonia* Hezjoda. Według niego chaos musiał istnieć wiecznie, sam z siebie, gdyż nie mówi on, że został stworzony przez inną rzecz. Ziemia była późniejsza od chaosu. „Jasne jest więc, że bogowie zawdzięczając swój początek połączeniu Nieba i Ziemi, nie mogli stworzyć chaosu, który już istniał”<sup>28</sup>. Czyli chaos musiał istnieć odwiecznie i Kołłątaj stwierdza, że chodzi tylko o to, w jaki sposób mógł on stworzyć wszystko. „I oto zaczyna się system, oparty na dwóch słowach: próżnia i atomy [...] skoro bogowie nie stworzyli chaosu, a w konsekwencji ani nieba, ani ziemi, to nie mogą być uważani również za rządców i moderatorów wszechświata”<sup>29</sup>. Kołłątaj twierdzi, że aby stworzyć taki system, trzeba było mieć rozeznanie w panującym wówczas przesądzie. Tak więc system Epikura jest raczej herezją politeizmu niż nowym odkryciem filozoficznym. Nieco dalej dodaje, że teologia Fenicjan i Egipcjan była mieszaniną dwóch przesądów, które przyczyniły się do powstania przesądu w Grecji<sup>30</sup>.

## Konkluzja

W swoich studiach nad religią Kołłątaj przyjmując tezę, że pierwotną formą religii był deizm, głosi jednocześnie pogląd, że jest to idea filozofa. Tym sposobem niejako nobilituje czy podnosi psychikę człowieka czasów patriarchalnych do wysokiej rangi myślenia teoretycznego czy też intelektualnego. Trzeba więc wprowadzić zastrzeżenie, którego Kołłątaj nie czyni, że to, co nazywa deizmem czasów zamierzchłych, kult Istoty Najwyższej – nie było tym samym, co deizm filozofów XVIII w., co już było na wstępie sygnalizowane. Ale religioznawstwo osiemnastowieczne przyjmowało inną sekwencję rozwoju religii – od bardziej prymitywnych czy też mniej spekulatywnych, do bardziej złożonych koncepcyjnie. Byłaby to linia: fetyszyzm, animizm, politeizm, monoteizm (np. Ch. de Brossesa). Kołłątaj w swoich badaniach odrzucał podejście – jak to określał – syntetyczne czy też systematyczne, takie jakie cechuje *Ród ludzki* S. Staszica: realizacja w historii prawa

---

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 146.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 140–141.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 141.

<sup>30</sup> Por. *ibidem*.

natury. Tam masa faktów służy ilustracji schematu historiozoficznego, przy z góry już przyjętej hipotezie.

Koncepcję historii religii Staszica przedstawił M. Skrzypek wykazując, że Staszic szedł śladem myślicieli francuskiego Oświecenia, którzy stworzyli podstawy świeckiej historii religii. Nie był jednak biernym reproduktorem ich myśli, ale wniósł wkład własny do tych badań. Staszic znał niewątpliwie dzieło De Brossesa *Histoire du fétichisme*, o czym świadczą liczne informacje w *Rodzie ludzkim*. Jednak oryginalność jego stanowiska polegała na tym, że w rozwoju religii doszukiwał się tych samych prawidłowości, co w historii. „Sądził, że w religiach wszystko zmierza do monoteizmu, a w społeczeństwach do jednego państwa”<sup>31</sup>. Staszic podjął badania nad wierzeniami pierwotnymi, które De Brossesowi nie były jeszcze znane, np. nad szamanizmem. Przypisuje mu szkodliwą funkcję społeczną. Szamani popierali niesprawiedliwych władców i sami się nimi stawali. Szamanizm jako religia łowców wyprzedził, zdaniem Staszica, kultury astralne i solarne, będące religią pasterzy i rolników. Zwracał również uwagę na kulturowanie już w dobie chrześcijaństwa pewnych pozostałości kultów astralnych, np. kultu Słońca i związanego z tym kultu ognia. W Polsce przejawem tego były obchody święta sobótki w okresie letniego przesilenia. W *Rodzie ludzkim* Staszic zarysowuje schemat rozwoju religii: wszechbożeństwo-wielobożeństwo-bożeństwo, czyli fetyszizm-politeizm-monoteizm. Zasługuje na uwagę dostrzeżenie przez Staszica „zależności rozwoju religii od przemian politycznych”<sup>32</sup>. W *Rodzie ludzkim* Staszic wykorzystał poglądy C.F. Volneya z jego dzieła *Ruiny*, opublikowanego w 1791 r. Ale tu znowu napotykamy różnicę. Jeżeli Staszic uznaje potrzebę wprowadzenia w przyszłym zrzeszeniu narodów kultu deistycznego, to Volney w *Ruinach* pragnie, aby była to „religia oczywistości i prawdy”<sup>33</sup>. Zdaniem Skrzypka zasługą Staszica było włączenie się do europejskich, głównie francuskich, badań nad naturalną historią religii oraz zwrócenie uwagi na najważniejszych autorów, De Brossesa i Volleya, przez co „zaszczepił w Polsce metodę historyczno-porównawczą i będącą jej efektem ideę postępowego rozwoju religii”<sup>34</sup>.

Natomiast jeśli chodzi o Kołłątaja, swoje spojrzenie uważał za jedynie właściwe „analityczne”. Układy aprioryczne i konstrukcje teoretyczne należy, jego zdaniem, wykluczyć z dociekań historycznych. Jednakże możemy zauważyć, że w swoich badaniach historycznych sam nie uwolnił się od pewnej aprioryczności. U niego również analiza faktów historycznych poprzedzona jest przyjętą z góry hipotezą podziału historii na tę przed i tę po potopie. Również teza o deizmie jako pierwotnej formie świadomości religijnej wydaje się być obarczona

---

<sup>31</sup> M. Skrzypek, *Naturalna historia religii w „Rodzie ludzkim” Staszica*, w: Zeszyty Staszicowskie, Muzeum Stanisława Staszica w Pile, dwurocznik, nr 3/2002, Piła 2002, s. 47.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 57.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 58.

podobną apriorycznością. Niemniej jednak podejście historyczne zaprezentowane w *Prawach i obowiązkach człowieka...*, tak jak i w *Rozbiorze krytycznym...*, jest odmienne od perspektywy ładu naturalnego (fizjokratycznego końca historii), który dominuje w jego dziele *Porządek fizyczno-moralny*. Aby wyrobić sobie zdanie na temat myśli społecznej Kołłątaja trzeba uwzględnić te dwa odmienne spojrzenia. Nie są one zapewne koherentne, ale dopiero poznanie obu daje nam pełny obraz Kołłątajowskiej wizji człowieka i historii<sup>35</sup>.

*Marek Blaszkę*

### **Hugo Kołłątaj's Concept of Natural Religion**

#### **Summary**

The article presents H. Kołłątaj's ideas of the process of the development of religion in the historical context. Its main thesis is the conviction (where he agrees with N.A. Boulanger) that the original cult from the earliest of days was deism limited to the faith in the Supreme Being i.e. the natural religion not laden with the ceremonial, liturgy and dogmas. Religion degenerated into polytheism after the Deluge, which he treats as a historic event. In this way, Kołłątaj builds a bridge between the prehistory of mankind and his contemporary times, projecting, popular in his days, religious awareness – the natural religion, the cult of wisdom, deism – into the remote past. Kołłątaj's religious research, considering the historic development of societies, in this respect is characterized rather by ahistorism and a tendency towards apriorism through acceptance of predetermined schemes.

---

<sup>35</sup> Por. na ten temat uwagi H. Hinza do *Wstępu* H. Kołłątaja *Rozbiór krytyczny...*, *op. cit.*, s. XXXIV–XXXV.